

Richard Butterwick-Pawlikowski: „Przechowalnie” wzorców kulturowych

Soplicowo to nie tylko przedstawienie zewnętrzne: „dwór szlachecki z drzewa, lecz podmurowany” o pobielanych ścianach. To nade wszystko ukazanie dworu jako miejsca, w którym obowiązuje pewien model życia rodzinnego – mówi Richard Butterwick-Pawlikowski w rozmowie z Jakubem Pydą w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Polskie bóle fantomowe”

Jakub Pyda (Teologia Polityczna): W polskiej świadomości obraz dworu szlachecki często funkcjonuje jako zwielokrotnienie modelu, który Mickiewicz wykreował w *Panu Tadeuszu*. W jakiej mierze Soplicowo jest reprezentatywnym przykładem kresowego dworu? I co mówi nam to o polskiej wyobraźni zbiorowej?

Richard Butterwick-Pawlikowski (Centrum Europejskie Natolin): Warto może zastanowić się, w jakim stopniu ten utrwalony w świadomości Polaków obraz dworu szlacheckiego ma swoje źródło w samej warstwie estetycznej *Pana Tadeusza*. Gdy odtwarzamy w myślach obraz Soplicowa, istotną rolę w kształtowaniu naszego wyobrażenia ma z pewnością to, jak barwnie i plastycznie Mickiewicz je przedstawił. To postrzeganie dworu z pewnością wzmocniły dwie filmowe interpretacje *Pana Tadeusza* – w reżyserii Ryszarda Ordyńskiego z 1928 roku oraz Andrzeja Wajdy z roku 1999. Niemniej jednak trzeba podkreślić, że Soplicowo to nie tylko przedstawienie zewnętrzne: „dwór szlachecki z

drzewa, lecz podmurowany” o pobielanych ścianach. To nade wszystko ukazanie dworu jako miejsca, w którym obowiązuje pewien model życia rodzinnego. Jednym z głównych pojęć współtworzących kulturę domu jest grzeczność. Właśnie jej Sędzia poświęcił słynną mowę, w której pouczał, że „grzeczność należy się każdemu, lecz każdemu inna”. To cnota, której nabywa się w konkretnych okolicznościach – wiązała się z tym tradycja posyłania młodzieży na większe dwory i do pałaców magnackich, gdzie młodzi uczyli się etykiety, obyczajów, poznawali kulisy władzy i dyplomacji. Grzeczność to także umiejętność właściwego odnoszenia się do starszych, równych sobie, niższych w hierarchii społecznej, a także do kobiet, dzieci i obcych. To dlatego takie oburzenie budzi zachowanie zauroczonego Telimeną Tadeusza, gdy ten zapomina Podkomorzance nalać do kielicha.

Gdy odtwarzamy w myślach obraz Soplicowa, istotną rolę w kształtowaniu naszego wyobrażenia ma z pewnością to, jak barwnie i plastycznie Mickiewicz je przedstawił

Mickiewicz tworzy taki obraz Soplicowa, gdy już taki model polskiego życia staje się coraz rzadszy i anachroniczny.

Jeśli chodzi o drugie dziesięciolecie XIX wieku, kiedy rozgrywa się akcja *Pana Tadeusza*, to obraz ten jeszcze nie jest anachroniczny. Dopiero po upadku powstania listopadowego z perspektywy paryskiej, gdy Mickiewicz w 1834 roku publikował swoje dzieło, ten obraz mógł funkcjonować jako kraina dzieciństwa. W tym sensie możemy powiedzieć, że obraz Soplicowa był nieco anachroniczny. Inną kwestią jest to, że Kresy – mam na myśli dworu na Nowogrodzczyźnie, Polesiu,

Wołyniu czy dalekiej Ukrainie – przestają funkcjonować jako centra wpływu politycznego i władzy. W coraz większym stopniu zaczynają być „przechowalniami” wzorców kulturowych w trudnych warunkach państwowego niebytu. Dwory na Wschodzie okazały się ponadto zadziwiająco silne także w sensie gospodarczym – na niektórych obszarach ponad połowa ziemi pozostała w rękach polskiego ziemiaństwa jeszcze na początku XX wieku.

Dwory na Wschodzie okazały się ponadto zadziwiająco silne także w sensie gospodarczym

A zatem dwór w Soplicowie nie funkcjonuje wyłącznie w przestrzeni wyobrażonej?

Wystarczy wskazać choćby na dwór w Czombrowie, będący pierwowzorem Soplicowa. Przypomina nam o tym Ordyński w swojej filmowej adaptacji. Czombrów jest naturalną scenerią dla rekonstrukcji wydarzeń *Pana Tadeusza*. Co ciekawe – podobno była z nim związana Barbara Mickiewicza, matka poety ponad sto lat wcześniej.

Czy nagłe przerwanie ciągłości tradycji na Wschodzie powraca w historii jako ból fantomowy, jako nieuleczona rana, coś nierozlicznego?

To pytanie, które należałoby skierować do potomków wielkich rodzin, jak choćby Karpowiczów, którzy jesienią 1939 roku ostatecznie utracili swoje dziedzictwo na Wschodzie. Ziemie, będące niegdyś własnością

rodu, zostały zamienione w kołchozy lub zrównane z ziemią. Trudno mi się postawić w sytuacji utraty tej rangi. Mogę jedynie stwierdzić, że takie doświadczenie pustki, ukradzonej tożsamości pojawia się na kartach wielu pamiętników z epoki. Powtórzę jednak, że nie chciałbym mówić w imieniu tych, którzy rzeczywiście doznali tego przykrego doświadczenia.

*Rodziny o arystokratycznych
korzeniach odegrały bardzo
ważną rolę w życiu
politycznym II
Rzeczypospolitej*

**Czy można wskazać
na konkretne
polityczne
dziedzictwo
Kresów? Czy
przetrwało ono
swoją śmierć?**

Rodziny o arystokratycznych korzeniach odegrały bardzo ważną rolę w życiu politycznym II Rzeczypospolitej. Wspomnijmy choćby rodzinę Giedroyciów. Michał Gierdoyć, wychowany jako przyszły dziedzic dworu na północno-wschodnich Kresach w swoich pamiętnikach utrzymywał właśnie dom rodzinny w kategoriach ładu romantycznych, takich niemalże, jakich używał Mickiewicz. Takich przykładów jest więcej – rodzin ziemiańskich, arystokratów, szlacheckich, których młodszy synowie odegrali ważną rolę w polityce II Rzeczypospolitej. Później współtworzyli zaś armię Andersa, reprezentowali elitę zagładzoną, doświadczyli krwawych wydarzeń II wojny światowej. Pamiętajmy, że wielu z nich znalazło się wśród Drugiej Wielkiej Emigracji w Wielkiej Brytanii. Inni z kolei próbowali odnaleźć się w Polsce Ludowej, przetransportowani z Wilna do Torunia czy z Lwowa do Wrocławia.

Kiedy podejmujemy temat tradycji dworu szlacheckiego, często pojawiają głosy krytyczne. Mówi się, że dziś, w czasach nowoczesności i powszechnej demokracji rozmowa o tradycji dworskiej i szlacheckiej jest nieaktualna czy wręcz nawet niepoważna. Jak ta kwestia wygląda z Pana perspektywy?

Mnie – jako Anglika – takie zarzuty po prostu śmieszą. Równie dobrze można by oskarżyć Brytyjczyków o przywiązanie do tradycji reprezentowanej przez twórczość Jane Austin. Czy powinni się wyrzec tej części ich tożsamości? Historyczne miejsca nadal są przedmiotem zainteresowania i źródłem inspiracji dla wielu osób. Anglicy doceniają piękno w nich zawarte. Dlaczego Polacy mieliby tego nie robić?

Z Richardem Butterwick-Pawlikowskim rozmawiał Jakub Pyda